

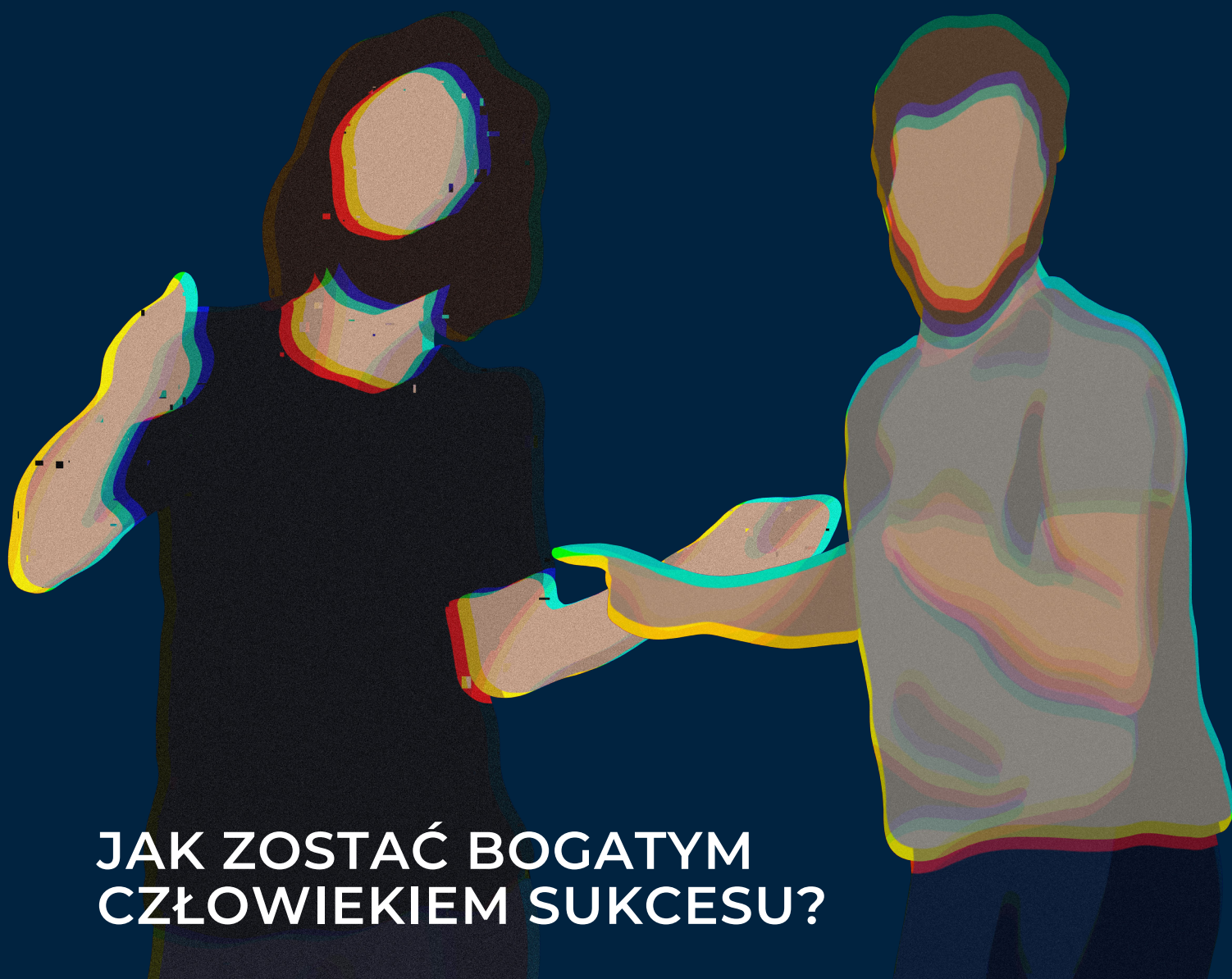
12-18 KWIETNIA 2021 | NUMER 55

BEZBEK

bezcenna dawka fajnopolaków

BEZBEK POLECA
GODZILLA VS. KONG

[CRIME STORY]
CZARNA WOŁGA



**JAK ZOSTAĆ BOGATYM
CZŁOWIEKIEM SUKCESU?**

W TYM NUMERZE:

PIERWSZA PUBLICZNA SZKOŁA KOREAŃSKA W POLSCE	4
JAK BYĆ BOGATYM CZŁOWIEKIEM SUKCESU?	5
JAK MOŻNA ZŁAPAĆ ZŁODZIEJA PO KĘSIE KIEŁBASY?	6
IRENEUSZ Z KÓŁKA SZWACZEK [CRIME STORY]	
CZĘŚĆ 5. „CZARNA WOŁGA”	8
ELO, 420!	11
BEZBEK POLECA: GODZILLA VS. KONG (2021)	12
RANKING MEMÓW	14
BEZBEKOWY HOROSKOP	16
SKRÓTY ODCINKÓW	18
ROZRYWKA	20
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	21

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DRODZY CZYTELNICY,

ostatnio myślałam nieco o horoskopach. Lubię je sobie czytać – właściwie od takiego stwierdzenia się zaczęło. Oczywiście wiem, że są to zazwyczaj tylko samospelniające się przepowiednie oraz odpowiednie techniki psychologiczne (czego oczywiście nie ma w horoskopach Bezbeka), ale przyjemnie się czyta, jak to będzie dobrze lub że jesteś najmądrzejszym znakiem zodiaku.

Istnieje coś takiego jak efekt horoskopowy. Jeśli w swoim opisie osoby spiszesz trochę ogólników, to zazwyczaj znajdziesz choć jedną informację, która do niej pasuje. Jednocześnie potrafimy zignorować wszystkie inne informacje, które nam się po prostu nie podobają. Lubimy słyszeć o sobie dobre rzeczy. Jeśli uważamy się za inteligentnych, to zawsze będzie nam miło to usłyszeć. Potem już pozostaje tylko efekt potwierdzania. Możesz zwracać uwagę jedynie na te komunikaty, które pasują do naszej wizji i jednocześnie potwierdzać je za pomocą horoskopu. Można również spojrzeć na to w inny sposób. Jeśli jakieś wydarzenie sprawdzi się z horoskopem, to jesteśmy skłonni przyznać mu magiczne właściwości. Co z tego, że pomylił się tysiące razy. Szukamy jedynie potwierdzenia naszej tezy o prawdziwości horoskopu i pomijamy wszelkie dowody, że może się on mylić.

Tak więc kilka dni temu oglądałam ostatni filmik Dramci (link, jeśli chcecie: www.youtube.com), który był o pewnej stronie związanej z horoskopami. Już dawno do mnie zawiąły reklamy z tego portalu, a ja chętnie w nie klikałam, bo jestem Wodnikiem, a oni sporo dobrego mówią o Wodnikach. Oglądając ten odcinek, pomyślałam: fakt, to głupie i czasem bezsensowne teksty, a w dodatku w nie nie wierzę, ale jaką przyjemność sprawia ich czytanie. Czemu więc sobie tego odmawiać? Może powiedzą Wam, kim jesteście i co Wam się przytrafi ;)

Zanim dotrzecie do naszego bezbekowego horoskopu, to przeczytajcie wszystkie inne nasze teksty, bo warto, bo są nieśmieszne i w większości zmyślone. Potem możecie sprawdzić, co Was czeka. Kto wie, co zapisały Wam gwiazdy.

Cudownej przyszłości,
Ula



Foto. Aaron Źródło: Unsplash

PIERWSZA PUBLICZNA SZKOŁA KOREAŃSKA W POLSCE

Fani koreańskiej muzyki łącznie się. Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ambasada Korei Południowej ogłosiły właśnie oficjalne obustronne porozumienie w sprawie stworzenia pierwszej szkoły polsko-koreańskiej. Jednym z flagowych przedmiotów miałyby być nauka języka koreańskiego. Nauczyciele planują wykorzystać do tego k-popowe piosenki. Przyszły zarząd placówki przewiduje także utworzenie klasy artystycznej, w której to planowane jest przeszkolenie wokalne, a także nauka choreografii do różnych teledysków, bo, jak wspominał ambasador: „Mam już dosyć patrzenia jak ktoś niepoprawnie tańczy do *Gangnam Style*”. Ministerstwo ogłasza, że szkoła ma przypominać swoją strukturą Warszawską Szkołę Polsko-Japońską i Szkołę Disco-Polo w Michałowie.

Rzecznik ministerstwa komentuje:

„Po wnikliwej analizie platformy Twitter, zauważyliśmy rosnący trend wśród młodzieży w kierunku kultury koreańskiej. Postanowiliśmy wyjść naprzeciw potrzebom nam współczesnych i dostosować się do zjawiska porównywalnego z Brytyjską Inwazją z lat 60”.

Ambasador opisał nam szczegóły techniczne oraz sam proces rekrutacji:

„Szkoła będzie starała się pomieścić klasy 1–8 podstawówki oraz 1–4 liceum i 1–5 technikum. Prezydent Trzaskowski zapewnił nas o zagospodarowaniu do tego 2 budynków w Warszawie oraz hali sportowej. W planach mamy nauczanie uczniów technikum, jak osiągnąć sukces w branży e-sportowej, na czele z lekcjami grania w StarCrafta 2 i PUBG-a. Proponujemy dla nich także praktyki w firmach takich jak Samsung i KIA. Proces rekrutacji będzie się opierał na trzech filarach: egzaminie wstępnym, liczby i jakości napisanych tweetów o k-popie, dla k-popu, w ramach k-popu i pokazaniu swoich umiejętności w taekwondo lub LOL-a. Każdy kandydat może

wybrać jedną z tych dróg. Jeśli się zakwalifikuje, otrzyma list od specjalnie wytresowanej w tym celu sroki. Konsultowaliśmy się z ekspertami z Poczty Polskiej i stwierdzili, że jeśli jaskółki są w stanie przenieść orzechy kokosa z tropików do Anglii, to sroki tym bardziej poradzą sobie z zostawieniem awizo lub dostarczeniem listu”.

Ze źródeł nieoficjalnych wiemy, że szkoła planuje system wymiany międzypaństwowej. Co ciekawe dotyczy to obu Korei. Jak donosi nasz informator, niesforni uczniowie mają być wymieniani na więźniów politycznych albo wysyłani na szkolenie wojskowe.

Czas pokaże, czy ministerstwo nie planuje utworzenia kolejnych szkół związanych z dalekim wschodem. Osobiście czekamy na szkołę polsko-wietnamską oraz czy w Seulu nie powstanie szkoła koreańsko-polska.

Dla BezbeKa
Kacper Wolszczak



Marysia Bolek

JAK BYĆ BOGATYM CZŁOWIEKIEM SUKCESU?

W Internecie jest mnóstwo ludzi, którzy mówią o tym, jak być bogatym. Często przekonują do kupienia ich książki bądź kursu albo do zmiany myślenia. Te metody jednak nie działają, natomiast ja mam dla Was sprawdzone sposoby, dzięki którym szybko się wzbogaciecie, a za uzyskane pieniądze będziecie mogli wykupić LS-a bądź Imponderabilia.

1. Jedzenie

Sklepy z żywnością przekonały ludzi do tego, aby ci często robili u nich zakupy. Dzięki temu mogą się one bogacić. To błąd! Człowiek może aż przez około dwa tygodnie nic nie jeść. Po co więc robić to codziennie i marnować nie tylko żywność, lecz także wodę, prąd czy gaz? Jedz na przykład raz w tygodniu. Zaoszczędzone pieniądze możesz w coś zainwestować (polecam inwestycję w Magazyn Bezbek), a wolny czas przeznaczyć na oglądanie *Hotelu Paradise* (TVN nie płaci nam za promocję tego programu, ale jeśli chcieliby, to my przygarniemy każdego dolara amerykańskiego).

2. Majętni rodzice

Nie ma co ukrywać – jeśli masz bogatych rodziców, szybko staniesz się bogaty. Już po skończeniu liceum dostaniesz od nich skromną 70-metrową kawalerkę w najlepszych dzielnicach Warszawy, nowiutkie Porsche oraz zatrudnienie w ich firmie na kierowniczym stanowisku. Żyć nie umierać. A jeśli nie masz bogatych rodziców, no to sprzedaj tych, których masz, a pieniądze w coś zainwestuj (tak, Bezbek to idealny projekt do ładowania w niego pieniędzy).

3. Praca od najmłodszych lat

Wiele osób zaczyna pracować dopiero od 18 roku życia. Nie powtarzaj tego błędu. Zacznij już jako dwutygodniowy zarodek. Im szybciej zaczniesz, tym atrakcyjniejszy* będziesz na rynku. Pamiętaj, konkurencja nie śpi! Możesz też za wzór wziąć 11-tygodniowy płód, który wisi na billboardach w wielu miastach w Polsce. Spójrz, on już zarabia za wykorzystanie jego wizerunku. Ty też tak możesz!

4. Odpowiednie studia

Mądrze wybierz studia. Nie idź na filologię polską, kulturoznawstwo, prawo czy którąkolwiek neofilologię. Pójdź na przykład na farmakologię, aby nauczyć się robić narkotyki, które później będziesz sprzedawać. Możesz wybrać też weterynarię, bo zwierząt jest dużo, a więc zawsze znajdzie się jakiś pacjent do leczenia. Przy okazji będziesz móc głaskać między innymi pieski i kotki. Nawet jeśli nie wzbogacisz się na tym, to będziesz chociaż pełn* zwierzęcej miłości.

To są główne rady. Zastosuj się do nich, a będziesz miał jakieś 5% szans, że się wzbogacisz. Warto zaryzykować, bo jak zapewne wiesz z matematyki – pięć to więcej niż zero.

Sebastian Czapliński



JAK MOŻNA ZŁAPAĆ ZŁODZIEJA PO KĘSIE KIELBASY?

Pamiętacie historię z LS-a o kolesiu, który został znaleziony po nadgryzionej kielbasie? Ostatnio przypomniało mi się to, robiąc analizę próbek otrzymanych od Dziennikarza Śledczego, ponieważ wykonywałam m.in. test, dzięki któremu znaleziono tego człowieka.

Zapytacie może jak to możliwe, że po nadgryzionej kielbasie można kogoś znaleźć, skoro nie można namierzyć innych śladów. Przypomnijcie sobie, czy gdzieś przy zębach nie ma śliny? Otóż jest i zawierała ona DNA włamywacza.

No dobrze, ale co to był za test?

W artykule nie podano, ale wykorzystując moja wiedzę biotechnologiczną, mogę przypuszczać, że był to klasyczny PCR z rozdziałem namnożonych fragmentów DNA na żelu do elektroforezy.

Czyli?

W tym momencie przyszedł czas na słowniczek, żeby nie było niepotrzebnych nieporozumień i by każdy, nawet bez specjalistycznej wiedzy, mógł przeczytać ten tekst i go zrozumieć:

Elektroforeza – rozdział białek lub fragmentów DNA na żelu zrobionym z agaru. Odbывается się to w aparacie, w którym żel umieszczony jest pomiędzy dwiema elektrodami i porusza się do jednej z nich w zależności od ładunku (przy DNA wędruje do elektrody dodatniej – anody),

PCR – po polsku – łańcuchowa reakcja polimerazy – o tym będzie ten artykuł,

DNA – kwas deoksyrybonukleinowy – on koduje nasze geny – czyli przepisy na białka (przepis na człowieka),

żel agarozowy – żel z agaru, na którym odbywa się rozdział,

Agar lub agar-agar (E406) – wodorost (z krasnorostów), które wykorzystuje się m.in. w laboratoriach, fotografii, chemii, farmacji, kosmetyce oraz gastronomii; jego głównym składnikiem jest galaktoza – cukier trudno przyswajalny przez człowieka.

Przejdźmy zatem do tego, czym jest PCR.

W skrócie polega to na tym, że z małej ilości DNA powstaje większa ilość DNA. Szczegółowy proces wygląda następująco: do małej probówki dodaje się próbkę z materiałem genetycznym tzw. matrycę, polimerazę (bo coś musi przecież przyłączyć nukleotydy do matrycy), nukleotydy (dNTPs), bufor, by to wszystko było w środowisku płynnym oraz startery, by zainicjować reakcję. Kolejnymi składnikami są jony Mg^{2+} (magnezu) dla pomocy przy przebiegu reakcji oraz woda dla rozcieńczenia środowiska reakcji.

Ale jak wygląda przebieg tego procesu?

Wszystko dzieje się w urządzeniu nazywanym termocykler. Wkłada się tam próbki i ustawia się program, składa się on z kilku cykli:

1. Cykl denaturacji wstępnej – jest on po to, by rozplątać podwójną helisę DNA.
2. 25–30 cykli – tu zaczyna się praca polimerazy:
3. denaturacja (by jeszcze bardziej rozpleść DNA),
4. przyłączanie starterów,
5. wydłużanie nici ze starterami.
6. Wydłużanie końcowe.



Malw Dziechciarow

Wytłumaczyliśmy sobie, jak to działa, ale jak to się potem uwidacznia?

Po zakończonej reakcji wyjmujemy się próbkę z termocyklera i trochę studzi (bo reakcja przeprowadzana była w temperaturze około 93°C). Następnie przy pomocy mikropipety nanosi się to na żel agarozowy i dodaje się specjalny barwnik, by potem było widać nasze DNA. Elektroforeza sobie biegnie jakiś czas, nie chcę was zamęczać wzorami na obliczanie tego. Następnie przenosi się to do komory, w której naświetla się żel światłem UV, co uwidacznia szukaną próbkę.

Okay, znowu naprodukowałaś się z teorią, ale dalej nie ma, jak go złapano i skąd wiadomo, że to on?

Wynik testu porównuje się z innymi wynikami w bazie, jeśli mamy taki sam bądź bardzo zbliżony prawdopodobnie ujęliśmy sprawcę, jeśli nie, to albo zbieramy próbki, albo czekamy, aż go złapią, jak było w tym konkretnym przypadku. Także redaktorzy Paciorek i Markowicz, proszę się na przyszłość z tego nie śmiać, bo Redaktorka Naukowa przyjedzie i zabierze was do Czarnej Wołgi i wywiezie DALEKO...

Artykuł powstał na podstawie artykułu ze strony www.focus.pl oraz odcinka programu Lekko Stronniczy, oraz wiedzy własnej i researchu autorki.

Gosia Mierzejewska – Redaktorka Naukowa

IRENEUSZ Z KÓŁKA SZWACZEK [CRIME STORY] CZĘŚĆ 5. „CZARNA WOŁGA”

Przestąpiłem próg i rozejrzałem się po mieszkaniu. Po mojej prawej znajdował się mały salon, urządzonego w staroświeckim stylu: na bazarowym dywanie stał stół, wokół którego stały trzy fotele. Na meblościance, ustawionej na przeciwległej ścianie zaraz obok drzwi sypialnianych, postawiono telewizor – jego ekran pokazywał właśnie powtórkę jakiegoś meczu, co mogło oznaczać, że nie byłem tu sam. Gdy spojrzałem za siebie, ujrzałem niewielką kuchnię oraz, znajdującą się zaraz przy niej, zamknięte drzwi, zza których dobywał się terkot klimatyzacji. Łazienka.

Nie tracąc czasu, podkradłem się do salonu, przesuwając szafki i regały. Pragnąłem wykorzystać chwilę nieobecności gospodarza na znalezienie czegokolwiek, co naprowadziłoby mnie na miejsce przetrzymywania Kasi. Gdy pan Ireneusz doprowadzi się do porządku, może nie być tak skory do pomocy, a z całą pewnością to on odgrywa tu największą rolę. Zaglądałem do książek, delikatnie opukiwałem szuflady, przechylałem obrazy, spojrzełem nawet po dywan – wszystko, by upewnić się, że niczego nie pominąłem. Kątem oka dostrzegłem telefon BlackBerry ukryty pod gazetą. Sięgnąłem po niego, licząc na łut szczęścia, lecz Los nie ułatwiał mi zadania, stawiając przede mną czterocyfrową blokadę, której nie byłem wówczas w stanie rozpracować.



Zrezygnowany odłożyłem telefon i, najciszej jak tylko mogłem, skierowałem się ku sypialni. Prócz łóżka znajdowało się tam krzesło obrotowe, biurko z laptopem oraz szafka nocna, na której leżał poradnik szydełkowania. Prędko dorwałem się do komputera, nerwowo przeglądając pliki, aż natrafiłem na folder o intrygującej nazwie „S.M.S”. Po jego otwarciu, moim oczom ukazało się kilkanaście arkuszy excelowych oznaczonych konkretną datą, a także kilkanaście zdjęć: na jednych członkowie klubu szwaczek pozowali podczas jednego ze swoich spotkań, na drugim zaś niemal dwudziestu elegancko ubranych kobiet i mężczyzn siedziało przy okrągłym stole. Każdy z nich pokazywał do aparatu stos leżących na środku stołu serwetek i obrusów, nad nimi zaś wisiła ogromna, wyszywana ozdoba ze znanym mi już logo kapelusza przebitego igłą. *Bingo* – bezgłośnie zakrzyknąłem sam do siebie triumfalnie. Byłem coraz bliżej rozwiązania tej sprawy, wystarczyło tylko...



Z infiltracji nagle wyrwał mnie dzwonek telefonu, a chwilę później zawtórował mu szum spuszczonej w toalecie wody. Uspiełem komputer i przygnałem do ściany tak, by gospodarz mnie nie zauważył.

— No wreszcie raczyłeś się odezwać! Co wy tam robicie, że jednego cholernego telefonu od dwóch dni nie możecie odebrać?! — odezwał się niskim, lecz wzburzonym głosem. — Mamy problem z tamtym gówniarzem, o którym ci opowiadałem.

Wyteżyłem słuch, jednocześnie próbując wyciszyć oddech.

— Niby nic wielkiego, ale już mnie denerwuje tym swoim wypytывaniem o Kaśkę! Może bym go sprzątnął, co? Tak dla świętego spokoju?

Powoli sięgnąłem do płaszcza po swój telefon, chcąc nagrać jak największą część tej wymiany zdań.

— Nie, nic jeszcze nie zrobił, ale cholera wie, co takiemu do tła przyjdzie. Zostawisz go bez nadzoru choćby na chwilę, a dokopie się tam, gdzie nie powinien! Mam coś z nim zrobić?

Milczenie trwało dłuższą chwilę. Z telefonu dobiegało jakieś wzburzone męskie pokrzykiwanie, nie mogłem jednak wychwycić konkretnych słów.

— Ale że... Za chwilę? Nie no, szefie, spokojnie, sytuacja jest pod kontrolą i nie trzeba...

Drzwi wejściowe trzasnęły. Do salonu wbiegł mężczyzna w czarnym płaszczu. Jego oczy skrywały ciemne „lenonki”.

— Zbieraj się, „lrc”! — rozkazał oschle. — Masz minutę na zebranie rzeczy. Zwijamy się stąd!

— Ale o co chodzi, Franz? — spytał gospodarz.

— Szef zwołał nagłe zebranie, mają się stawić wszyscy. Zmieniamy rejony i punkty dostaw. Zbieraj się!

— Co takiego?! Przecież... — Nim cokolwiek zdążył powiedzieć, rozległ się „plask” i jęk bólu. Ireneusz masował lewy policzek, który teraz przybrał barwę maku. — Och... Dobra, już się zbieram!

Sytuacja była napięta niczym struny wiolonczeli w dniu koncertu noworocznego. Na moim czole perły się pierwsze krople potu – to był moment, w którym mogłem zyskać choć częściową przewagę nad moimi przeciwnikami. Gdy Ireneusz przekraczał próg sypialni, stając zaraz obok mnie, wymierzyłem mu cios prosto w obolałą część twarzy. Mężczyzna krzyknął i zatoczył się wprost na łóżko, ja zaś stanąłem naprzeciw drugiego oponenta. Wyciągnąłem przed siebie rękę, w której wciąż trzymałem telefon. Odruchowo sięgnął po własne urządzenie, lecz chwila przewagi była po mojej stronie. Nacisnąłem przycisk, jednocześnie zagryzając zęby.

Pomieszczenie wypełnił dojmujący dźwięk, który zdawał się przebijać do naszych uszu z siłą tarana, rozbijającego w pył drewniane wrota. Melodia tak straszliwa, że nie ulegało wątpliwości, jak brzmieć mogłyby Otchłanie Piekielne.

Baby shark, doo, doo, doo, doo, doo, doo. Baby shark, doo, doo, doo, doo, doo, doo...

Franz złapał się za uszy, upuszczając telefon. Walcząc z własnym bólem, doskoczyłem do niego, powalając go na ziemię.

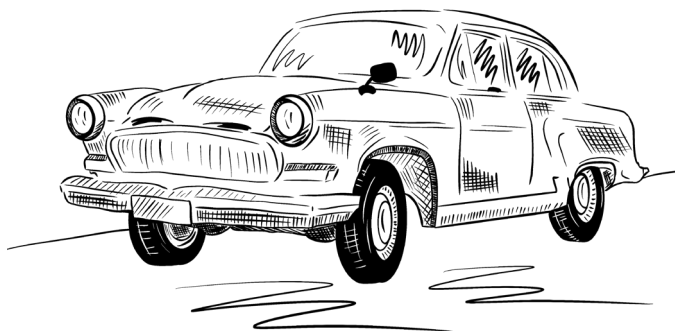
— Gdzie jest twój szef? — wykrzyczałem z całych sił, próbując przewyciężyć hałas. — Gdzie jest pani Kasia? Dla kogo pracujecie?

Mój przeciwnik wrzeszczał i próbował się wyrwać, lecz wciąż trzymałem go mocno.

— Gdzie się ukrywacie? Gadaj!

Zwałem się nagle w bok, uderzony czymś ciężkim w plecy.

Ireneusz podał rękę swojemu towarzyszowi, pomaga-



jąc mu się podnieść, po czym obaj wybiegli z mieszkania.

Wyłączyłem jazgotliwą muzykę i pobiegłem za nimi. Nie zdążyłem nawet wydostać się na zewnątrz, gdy jedno szybkie spojrzenie wychwyciło oddalającą się z piskiem opon czarną Wołgę. Przebyłem plac między blokami, doskoczyłem do własnego auta. W pośpiechu włączyłem silnik i zapiąłem pasy, jednocześnie starając się odszukać ściganych.

Nawet najszybsi kierowcy nie są w stanie przezwyciężyć wielkomiejskich praw – udało mi się dorwać ich po kilku minutach na skrzyżowaniu. Stali na czerwonym świetle, nie mogąc przebić się przez uliczny korek. Stałem ledwie kilka samochodów dalej na sąsiednim pasie, nie spuszczając ich z oka, świadom tego, że już niedługo będą ścigani. Żółta lampka zapaliła się chwilę później, a po niej – zielona. Samochody ruszyły w ślimaczym tempie, lecz im dalej od miasta prowadziła nasza droga, tym swobodniej wymijali kolejne zakręty, próbując zwieść mnie na manowce. Gdy opuściliśmy teren zabudowany, czarna Wołga wystrzeliła jak kamień, ciśnięty siłą autobusa. Po jakimś czasie stwierdziłem, że czas na zmianę taktyki, póki poruszaliśmy się po znanych przeze mnie trasach.

Czarna Wołga zjechała z głównej drogi w jedną z mniej uczęszczanych tras. Skręciłem w drugą stronę, jednocześnie nie spuszczając z oczu szlaków w GPS-ie. Krople deszczu wybijały na moim samochodzie bojowy rytm. Przeczuwałem, że moi adwersarze doskonale zdają

sobie sprawę z mojej obecności – trzeba było więc ich oszukać. Niech myślą, że ich zgubiłem, że odpuściłem pościg. Przez myśl przemknęło mi także ostrzeżenie, którego postuchać było już za późno – działałem szybko i prawdopodobnie jechałem prosto w pułapkę. Nie mogłem jednak zawrócić. Nerwy kołatały moim sercem, wyostrzały napięcie wszystkich synaps – konfrontacja była pewna. Stawka była zbyt wielka, by nie podjąć wyzwania. Z kim będę się mierzył – tego miałem się dopiero dowiedzieć.

Wkrótce wyjechałem na kolejną z dróg – znalazłem ich. Niebo wokół nas pociemniało od burzowych chmur, przez co jasność przypominała bardziej godziny przed świtem. Moi przeciwnicy byli teraz na tyle blisko, bym nie mógł ich zgubić i na tyle daleko, by pozwolili sobie na wolniejsze tempo. Samochód skręcał raz po raz, aż przejechał przez otwartą, niestrzeżoną bramę kompleksu, złożonego z trzech ogromnych magazynów. Teren ogrodzony był drucianym płotem. Wołga zatrzymała się, więc i ja wyłączyłem silnik. Stałem teraz w sporej odległości od bramy wśród nocnej głuszy, obserwując przez lornetkę poczynania śledzonych mężczyzn. Wysiedli z samochodu, rozejrzeli się nerwowo i wbiegli do budynku po swojej lewej. Zaniepokoił mnie brak jakichkolwiek oznaczeń, dotyczących miejsca lub celowości tego obiektu. Sprawa nabierała fetoru z każdą chwilą jej poświęconą, ale teraz z tamtego magazynu dobywał się prawdziwy swąd parzących zbrodni.

Otworzyłem schowek i wyciągnąłem z niego wierny rewolwer na kapiszony. Sprawdziłem spust – wszystko działało, jak powinno. Naładowałem bębenek i zablokowałem magazynek. Westchnąłem. Nigdy nie lubiłem sięgać po broń, a jeszcze bardziej nie znosiłem sytuacji, które mnie do tego zmuszają. Za każdym razem, gdy rewolwer idzie w ruch, wiesz, że stawka jest zbyt wysoka, by przegrać w decydującym dla sprawy momencie.

Wysiadłem z samochodu, podkradłem się do bramy i bezszelestnie zbliżyłem się do magazynu, w którym przebywał mój przeciwnik. W środku nadal było ciemno, co uznałem za zwiastun zasadzki. Z kieszeni płaszcza wyciągnąłem małą latarkę, uchyliłem drzwi i oświetliłem nieco wnętrze. Wyostrzonym wzrokiem wychwyciłem kontury jakichś urządzeń, metalowe barierki i schody. Gdzieś w głębi walały się drewniane skrzynie, zaś nad jedną z nich stała pochylona postać. Ostrożnie się rozglądając, wszedłem do środka, próbując zaskoczyć tamtego.

Światła zapaliły się, ich jasny blask natychmiast mnie oślepił. Przysunąłem oczy, a chwilę później padłem na ziemię, powalony silnym uderzeniem w plecy, upuszczając broń i latarkę.

— Herr Ecja! Jak zwykle punktualny!

Próbowałem dojrzeć źródło szyderczego głosu, lecz nim się zorientowałem, odczułem kolejny cios, tym razem w prawy bok.

— Och, jest pan zmęczony, herr Detektiv? *Keine Sorgen**, phoszę odpocząć. Jeszcze zdążymy sobie pohozmawiać!

Oczy zasły mi mgłą. Ostatnim, co zobaczyłem przed utratą przytomności, była czarna, niewyraźna sylwetka na tle blasku magazynowych lamp.

* *Keine Sorgen* – niem. Nie przejmuj się

Autor: M. Matłok

Grafiki: Zuzanna Górka

ELO, 420!

Elo, 420! Powiedzenie jakby znajome, gdzieś zasłyszane, ale właściwie – skąd się wzięło? Choć trudno uwierzyć, może mieć ono wiele wspólnego z pewnymi nastoletnimi hipisami, mieszkającymi w latach siedemdziesiątych w San Rafael, w stanie Kalifornia (USA). Legenda miejska głosi, że ferajna ta od jesieni 1971 roku postanowiła celebrować codzienne opuszczanie swego *high school* spotkaniami przy pomniku Louisa Pasteura. „Żeby jeździć na deskach”, pomyślicie, „albo żeby pić kawę”, dodacie. Nic bardziej ani mniej mylnego. Hipisi, Kalifornia, *high school* – kleicie już sami. Kręcili tam sobie szczęśliwe, konopne papieroski. Warto dodać, że miejsce spotkań było nieprzypadkowe. Właśnie w tej okolicy młodzi badacze poszukiwali zaginionego skarbu – owianego tajemnicą, zapomnianego pola konopi z gatunku indyjskich. Czy im się udało? Mam nadzieję, że tak. Ale nawet jeśli w tym aspekcie ponieśli porażkę, na zawsze wbili się do słownika młodości i starszej młodości świata.

4:20 p.m. Taka właśnie była godzina zbiórki przy Pasteurze. „Four-twenty, Louie” i wszystko staje się jasne, czasami nawet przejaskrawione. Hasło 420 załało cały glob i wtajemniczonym kojarzy się już tylko z odpaleniem zielonego papierosa. A najwyraźniej tych wtajemniczonych jest cała masa, gdyż marihuana doczekała się swojego święta. Światowy Dzień Marihuany (lub też Konopi, moje źródła nie są zgodne) obchodzimy 20 kwietnia.

Musicie wiedzieć, że mieszkańcy krajów anglosaskich lubią robić odwrotnie niż my (albo to my sobie zawsze utrudniamy) i mają zwyczaj zapisywania dat wedle schematu: miesiąc/rok. *Four-twenty* w języku angielskim może oznaczać zarówno „420”, jak i datę „4/20”, czyli właśnie 20 kwietnia.

Historia urzekająca, a nawet legendarna. Zatem – czy prawdziwa – a kto to wie? Wiemy na pewno, choć mitologię wątpię, że 420 nie nawiązuje do: daty urodzenia/śmierci Boba Marleya, liczby związków aktywnych zawartych w suszu konopnym, kodu policyjnego sygnalizującego przestępstwa narkotykowe ani do lokalizacji dziury w drodze, w której można by zrobić „mega wielkie wiadro do walenia”.

Przy okazji tego święta chciałabym zwrócić uwagę, że konopia to nie tylko „ha ha zielsko xd”, czyli konopia indyjska, ale przede wszystkim konopia włóknista, a zatem:

- surowiec na włókna o wszechstronnym zastosowaniu: ubrania, olinowania okrętów, ekologiczne ocieplenia domów, papier, biomasa opałowa;
- bogactwo substancji leczniczych, mających działanie przeciwbólowe (wykorzystywane przy leczeniu stwardnienia rozsianego i nie tylko), uspokajające, przeciwutleniające, przeciwbakteryjne i... to się nie kończy – mowa tu głównie o działaniu olejku CBD;
- olej nasion o wysokiej wartości odżywczej i zdrowotnej, z którego z powodzeniem można produkować olej napędowy, biodiesel;
- odpady poprodukcyjne, które mają znaczenie (*zero waste*), bo można je wykorzystywać jako paszę

Konopi życzę, żeby się mnożyła, a Wy świętujcie 20 kwietnia, jak tylko chcecie. Mam też w prezencie ciekawostkę – zegary w *Pulp Fiction* Quentina Tarantino były ustawione na godzinę 4:20. Śmieszek. Bezbek?

Kamila Towalska

BEZBEK POLECA: *GODZILLA VS. KONG* (2021)

**PANIE I PANOWIE, KONIEC ZAKŁADÓW. ZAWODNICY PROSZENI NA RING,
ROZPOCZYNAMY WALKĘ WIECZORU!**

Wymieńcie pierwszy lepszy film, który kojarzy Wam się ze słowem: „ROZRYWKA”. Nie chodzi mi jednak o jakąkolwiek rozrywkę, a rozrywkę przez wielkie „R” – film tak pamiętny, że nie nudzi się nawet podczas któregoś z kolei seansu. Zapewne jednymi z licznych odpowiedzi na moje pytanie będą takie produkcje, jak: *Thor: Ragnarok*, *John Wick*, *Indiana Jones i Ostatnia Krucjata* czy *Pacific Rim*. Dziś zaproponuję Wam coś, na co każdy z Was czekał – nawet jeśli tak naprawdę Was ten temat nie obchodził.

Godzilla vs. Kong – najnowsze dzieło Adama Wingarda, odpowiedzialnego m.in. za *Gościa* z 2016 roku, jest bezpośrednią kontynuacją *Godzilli 2: Króla Potworów*, ale do tamtego filmu zbyt wielu odniesień, na szczęście, nie ma. Godzilla wygrała walkę z Ghidorą i to teraz ona rządzi „na dzielni”. Pokłoniły jej się wszystkie potwory poza Kongiem, którego centrum badawcze *Monarch* ukryte jest na Wyspie Czaszki. Tymczasem „zła” korporacja naukowa wpada na plan odkrycia świata potworów, by pozyskać z niego potężną esencję, zaś kluczem do jej wrót ma być Kong, którego trzeba przewieźć. Po drodze gdzieś tam jeszcze jest ciekawy ludzki wątek eksploracji podziemi naszej planety oraz – mniej interesujący – epizod infiltracji bazy korporacji, ale kogo to obchodzi? Nie mają zbyt wiele do roboty, zwłaszcza ci ostatni (poza jednym momentem), więc od razu przejdę do głównego dania – starć wielkich potworów, które wyglądają tu zjawiskowo!



Godzilla i Kong piorą się po pyskach mocno i pewnie, bez wahania korzystają z dobrodziejstw ludzkiej myśli technicznej, rzucając w siebie samolotami i miażdżąc okolicę kolosalnymi cielskami. Każdy cios jest solidny i mocny, a każdy z naszych „milusińskich” dostaje przynajmniej kilka naprawdę urzekających momentów, choć film skupia się na Kongu, pozostawiając Godzilli rolę typowego dresa „na dzielni”, który ma tylko przyjść i zmusić wielką małą do posłuszeństwa.

Film jest głupi jak but. Transportowanie Konga, kreskówkowy antagonistą pragnący dominacji ludzi jako rasy alfa, czy tajne korporacyjne projekty, nieskomplikowane dialogi, ale, paradoksalnie, do tego filmu to świetnie pasuje. Mało tego – uważam, że bez tych elementów film mógłby trochę stracić z Rozrywkowego wydźwięku. Nie dostajemy ambitnej historii, w dodatku rozwiązanie konfliktu jest bardzo umowne (choć zadowalające zarówno zwolenników Godzilli, jak i Konga), a jednak po seansie czujemy pewien niedosyt – dwie godziny upływają błyskawicznie!

Podsumowując: idźcie i oglądajcie go wszyscy! A gdzie? Cóż, na pewno nie w kinach (bo pandemia), ani oficjalną drogą na HBO Max, bo tej platformy jeszcze w Polsce nie ma. Pozostaje więc poczekać kilka miesięcy, aż film ten zawędruje na HBO GO lub sięgnąć po VPN-a. No, chyba że założycie maskę i wypłyniecie na pirackie wody. Wybór jest Wasz!

M. Matłok

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MIEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA

kiedy słyszysz, że nad tobą właśnie zaczyna się PKP, a ty już kilka godzin nie używałeś wiertarki



Łukasz Todokete

KUMPEL: *OTWIERA PACZKĘ CHIPSÓW*

JA:



imgflip.com

NASZE CHIPSY

Patryk Okoń

JAK KAROL MOŻE DOSTAĆ SIĘ DO GRUBYCH RYB?



Karol Paciorek



Patryk Vega



Alicja Bachleda-Curus



Marcin Gortat



Michael Jordan



Karol Paciorek



Andrzej Duda



Joe Biden



Bill Gates



Karol Paciorek



Włodek Markowicz



Jezus Chrystus

Kasia Karkocha

Mężczyzna: *obrywa piłką w krocze*
Wszyscy mężczyźni w promieniu 10 km:



★★★★★
współczucie Sub

Kacper Czajkowski



maciek gądek

Włodek: Widzisz dlatego ludzie wolą dłuższe odcinki bo mają wtedy dłuższe obiady

Ja z widelcem w gębie :



Juliusz Jezewski



Angelika Nadworna

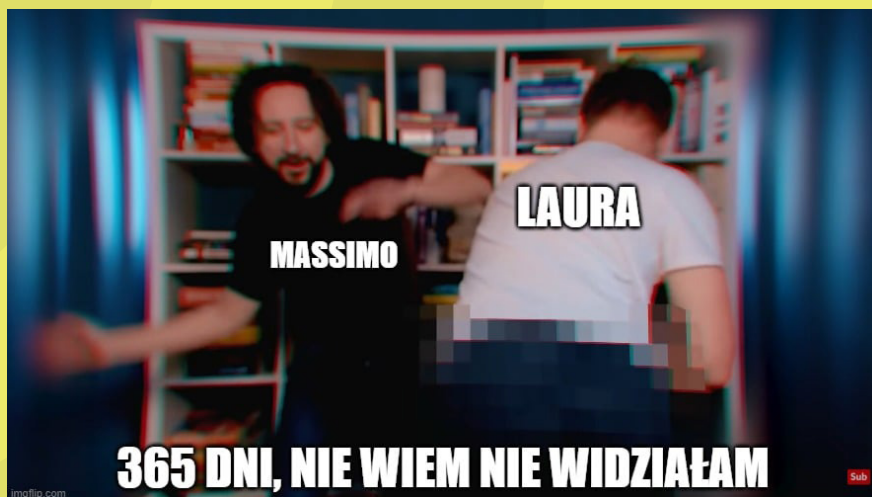


Włodek



Włodek po tygodniu z Karolem w Warszawie

Joanna Klimczak



imgflip.com
Martyna Kozieł

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 18.04–24.04

Baran (21.03–20.04)

uż wkrótce ruszysz w drogę jak sygnał Wi-Fi w telefonie prezydenta. Czeka Cię wiele sytuacji niespodziewanych, ale głowa do góry – poradysz sobie lepiej niż BlackBerry po czterech tygodniach u Włodka.

Byk (21.04–21.05)

Odpocznij, daj sobie spokój i zwolnij – dzięki temu już wkrótce natchnie Cię nowa energia do działania. Cele, jak telewizory, wybieraj mądrze, bo w energicznym szale łatwo o pomyłki.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Zaufaj swojej intuicji – ona powie Ci, gdzie zainwestować swoje zasoby. Ale pamiętaj: poza czernią i bielą Kuro ma do zaoferowania jeszcze odcienie szarości – podobnie ludzie. Przyjrzyj się ich akcjom, a może znajdziesz w nich sposób na siebie.

Rak (23.06–22.07)

Ktoś w Twoim otoczeniu może potrzebować wsparcia jak Maciek Gądek po *dissie* Karola. Zatrósz się o Waszą relację, bo wkrótce może ona przynieść wspaniałe plony.

Lew (23.07–23.08)

Pogoda będzie sprzyjać aktywności, więc wygospodaruj chwilę na energiczny spacer lub wycieczkę rowerową, a wkrótce zaowocuje to nieoczekiwanym sukcesem. Tylko uważaj na samochody, żeby nie skończyć jak Karol – ze złamaną kierownicą.

Panna (24.08–23.09)

Czeka Cię okres intensywnej pracy, więc pamiętaj o odpoczynku. Nie ma nic gorszego jak zmęczony umysł. Nie chcesz przecież skończyć jak Ben Affleck, prawda?

Waga (24.09–23.10)

Pewnie brakuje Ci spokoju – zadbaj więc o swoje otoczenie, bo nie ruszysz z robotą. Pamiętaj też o ulepszeniach: stary BlackBerry – chociaż dotykowy – nie zapewni Ci komfortu pracy.

Skorpion (24.10–22.11)

Czy wmawiano Ci, że telewizor z kineskopem nie może być płaski? Wystarczy przecież tylko wyciąć odpowiednio duży otwór w ścianie i voilà! Zignoruj zatem głosy mówiące Ci, że się nie da. Twoja upartość jest po Twojej stronie. Dasz radę! Jesteś zwycięzcą!

Strzelec (23.11–21.12)

Grasz w niebezpieczną grę – na Twojej orbicie pojawiają się obiekty, które mogą napsuć sporo krwi równie mocno, jak i pozytywnie wpłynąć na Twoje działania. Poszukaj zatem złotego środka między wewnętrznym nihilizmem a absurdyzmem.

Koziorożec (22.12–20.01)

Coś się kończy, a coś się zaczyna – czekają Cię ogromne zmiany, więc przygotuj się do nich ze spokojem. Dokończ, co masz do dokończenia, a w nowy tydzień wejdiesz z fajnopolacką aurą.

Wodnik (21.01–18.02)

Jeśli jeszcze nie uderzył*ś w swój hi-hat (niczym perkusista pewnego programu śniadaniowego) – to już ostatni dzwonek. Prędko taka okazja się nie zdarzy, więc czerp garściami i pakuj w kieszenie.

Ryby (19.02–20.03)

Uważaj na siebie i na podejrzenie kuszące świetliki w Twojej okolicy. Czasem nie warto rzucać się na głęboką wodę, szczególnie, gdy się nie umie pływać. Zainwestuj więc wpierw w naukę, a okazja znajdzie Cię sama.

Gościnny występ
Wróż KM

SKRÓTY ODCINKÓW

##1441-1445

PONIEDZIAŁEK

LS #1441

Czy telefon prezydenta był podłączony?

Włodeczek bardzo chciał być marynarzem, jak pan Krzysztof (też chciał), bo nawet ubrał koszulkę w paski. Ahoj, nowy tygodniu! *Łab dubi dubab...* Tydzień zaczynamy od spieprzonych kondolencji złym pieprzem. No nie taki, jak być powinien. *Co?!* Wszyscy tęsknimy (my, młodzi!) za ikoną. To jest durów strata dla nas... Za każdym razem, jak Andrzej Duda dzwoni przez telefon, to jest burza w Internecie. Dajcież człowiekowi spokój, przecież im ma bardziej niepodłączony telefon, tym mniej siary robi za granicą... *Oh, wait...* Na szczęście internauci szybciotko Dudusia wyjaśnili i już jest git. Ej, ale wiecie, że Pan Krzysztof nie śpiewał tylko *Parostatku*? A wiecie, że Pan Krzysztof miał dużo piosenek, które pod pozorem sielanki mówiły o kresie życia? No to polecam. „Mijamy, dziecko wie. Wierzę, że znów spotkamy się (...) Mijamy, *c'est la vie!* Przeminę ja, przeminięsz ty. Kochamy, żeby żyć. Mijamy, tak już musi być”...

WTOREK

LS #1442

Jak się bawią fajnopolacy?

Fajnie jest, bawimy się! Włódkowi bije serce, ale Karol nie chce pomacać cycuszków. TVN pochodzi z Korei, a Kim Dzong Un sponsoruje Łajno... ekhm... Fajnopolaków. Pewna pani o wdzięczno-dźwięcznej nazwie Sanah śpiewa. Filip Łazjer tańczy. #Filipprzystań. Włodek do śniadania ogląda śniadaniówkę i tłumaczy Karolowi, jako ekspert oczywiście, jak to wygląda. Włodek nie ma Prokopa. Karol ma Prokopa. Pozdrawiamy Pcim, Gęsinę Dolną i Łąktę Górną. Czy jesteś Fajnopolakiem? W sumie nie odpowiadaj, bo mam to gdzieś. Powstrzymam się także od osobistej i publicznej tyrady po Filipie Łajzerze. *Stop making stupid people famous.* Fajnopolscy nie robią grylla. Sorry, ale dla mnie ludzie nie robiący grylla nie są Polakami. Włodek lubi oglądać kilka razy, szczególnie, jak Karol nie chce. Włodka znowu złapała policja i otrzymał 4 punkty XP. Byli na tyle fajni, że Włodeczek w ramach wdzięczności dał im stówkę (otrzymał fakturę, której nie rozliczy w InFakcie) i podziękował za miłą rozmowę. Okazuje się, że to Slipknot stworzył na początku kariery słynną muzyczkę z Benny'ego Hilla. Fajny, folkowy zespół. Swojskie chłopak.

ŚRODA

LS #1443

Etyka zamiast religii w szkole?

Książkowy przewodnik po Pradze zaczyna się dosyć nieparlamentarnie – wychodzimy z dworca Praha hlavní nádraží i widzimy pewien pomnik. Z kolei w Rzeszowie jest komunistyczny pomnik żeńskich gonad. Pod tym pomnikiem najlepiej smakuje pizza spod maski. Włodek nalewał olej pod domem Karola: niestawny „plamiarz” znowu atakuje. Dania konfiskuje samochody za bycie idiotą, niezależnie, czy to Twoje auto czy nie. „Szwagier, jedziemy do Danii po nowego passata?”. Ben Affleck jest już zmęczony LS-em i postanowił pojechać nad morze. Ben Affleck w tej metaforze jest Włódkiem, a LS to LS. Dowiadujemy się, w czym Włodek jest podobny do aktora, a czym się od siebie różni. Obaj są zmęczeni LS-em, ale Ben ma wielką łapę, a Włodek ma tylko ręce, które powinny posiadać mięśnie. Segment sponsorowany! Rankomat zapłacił i chłopaki polecają, żebyście sobie porównali oferty różnych ubezpieczycieli. Jest też jakiś kod – MECZ czy jakoś tak. Karol jest absurdystą. Pokróćce polega to na tym, że uważa, że nic nie ma sensu, jest git. Daniela nadesłała mail, w którym trafnie diagnozuje Lekko Stronniczych. Już ona wie, w czym oni są dobrzy. Karol byłby dobrym nauczycielem, a Włodek dobrze łączy kropki. Religia w szkołach jest *be*, o dziwo obaj się co do tego zgadzają. Będzie świetny odcinek, mówili, ubawicie się, mówili o następnym odcinku...

PIĄTEK, PIĄTECZEK, PIĄTUNIO

LS #1445

Policja kontra Potocki: OSTATECZNE STARCIE

Piątek, piąteczek, a tu tak poważne tematy w pierwszej części programu – przypomnę, że rozrywkowego. Oj, panowie, co się z Wami dzieje? Dzisiaj na tapet wleciały dwa tematy, ale pierwszy śmieszniejszy i taki, z którym mam już dużą znajomość. Mianowicie odbywał się protest w Warszawie pod Pałacem Prezydenckim i ktoś z armii hrabiego postanowił wylegitymować się jego dowodem. Legitymowanie odbywało się w związku z nieprzestrzeganiem obecnych restrykcji – brak krycia ryja. Policjant, który komentuje całą sytuację, mówi, że ten dokument jest prawie tak samo ważny

CZWARTEK

LS #1444

Jak poznawać grube ryby, czyli NIE BĄDŹ BIEDNY

Kłamali. Czekają Was męczarnie niewypowiedziane, bo znowu jakiś nudny, smutny biznesmen wymyślił, że powie nam jak zdobyć dużo hajsu i tak przez 10 minut, plus komentarz Karola i Włodka. Razem 17 minut, podczas których będzie tylko trochę śmiesznie. Jacek Wiśniowski mówi nam, że trzeba pojechać do Monako i poznać Romana Abramowicza na jachcie. Żeby to zrobić, trzeba mieć pieniądze. Jak mieć pieniądze? Krok 1. Nie bądź biedn*. Krok 2. Zainwestuj dobrze ten milion, który masz. Dobrze, ale jak poznawać grube ryby? Na targu w porcie? Nie. Żeby poznawać ludzi, trzeba poznawać ludzi. Sentencja ta chyba już na zawsze ze mną pozostanie. Jeszcze jedna sentencja: niech żyje wolna Polska! Precz z komuną!

jak paszport Polsatu. Karol, w momencie kiedy funkcjonariusz mówił, że każdy musi się wylegitymować, zaczyna wydawać dźwięki jak Vectra Włodka po niedawnej naprawie. Zaczynają omawiać sytuację, z której wynika ich czarny PR. Mamy również krótkie wstawki z moim dawnym znajomym – Hrabią – do którego pałam miłością, jak i do wszystkich „niezależnych” prezydentów po artykule o nich. Za to konkurs nawoływania świń w Stanach Zjednoczonych jest niezłą *cringe* fiestą. Włodek zaczyna temat tycia osób w USA, który został sprytnie ucięty. Widzimy w międzyczasie piękne corgi oraz papugę, która opanowała onomatopę lepiej niż niejeden człowiek – zna dźwięki niedziałającej Vectry. Ostatnia papuga oddaje mój nastrój w poniedziałek w pracy, gdy walę głową o biurko.

Autorzy: Hex Zero Rouge, Elizabeth Landeberg,
Nadworny detektyw hrabiego Potockiego

ROZRYWKA

SUDOKU

LEKKO „STRONNICZY”

Z						Y		
					N		Z	S
R	Y	N						
			O	N				Y
		Y	R		Z	T		
T				S	Y			
						Z	R	T
S	O		T					
		R						I

#31 aut. Tangensy w akcji

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. „Żył jak król i umarł jak król” – sylwetka Krzysztofa Krawczyka
2. Najdziwniejsze/Najgorsze rozmowy telefoniczne
3. TOP 5 sposobów na załatanie dziury w drodze
4. Kurde, Karol, Jordania nie ma prezydenta
5. Jak poprawnie podłączyć telefon?
6. Kabel Schrödingera: niby jest, a go nie ma
7. Jak się pozbyć dziury? 5 sprawdzonych trików
8. 2 promile – ile to jest? Więcej niż 3?
9. Jak przypakować? Poradnik specjalnie dla Włodka
10. Co trzeba zmienić w polskiej oświacie?
11. Przewodnik po Wielkiej C.(ipie) i innych zakamarkach Rzeszowa
12. Jak wyglądają Polska X, Y i Z?
13. Nowa idea – Paciorkopolak
14. Czy jesteś fajnopolakiem? [TEST]
15. Grube ryby – skończmy z fatshamingiem ryb!
16. Jak poznawać ludzi?
17. Jak zostać bogatym?
18. Jak nauczyć papugę mówić?

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłło

KOREKTA: Katarzyna Chrzęszcz, Angelika Konieczna, Sebastian Czapliński, Lena Śniadała, Julia Sieradzka, Mateusz Kotas

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Sebastian Nykiel, Michał Adamczyk

GRAFIKA: Malv Dziechciarow, Zuzanna Górską, Marysia Bolek

AUTORZY: Mateusz Matłok, Kamila Towalska, Kacper Wolszczak, Angelika Konieczna, Mateusz Kotas, Wróż KM, Sebastian Czapliński, Gosia Mierzejewska

OKŁADKA: Zuzanna Górską

LAGUN

z natury wypieczony

